Nr 34 Sobota 6 (19) lutego 1910 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteoznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6—	12 —
„ Za granicą	1 50	4 50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Koniec złudzeń.

Odbyte przed kilku dniami w Petersburgu narady neosłowiańskie zakończyły się zerwaniem jedności słowiańskiej. Rezultat ten był o tyle łatwy do przewidzenia, że owa jedność słowiańska, oparta na zasadach braterstwa, równości i miłości, była pobożnem życzeniem, któremu brakowało dostatecznych widoków realizacyi.

Przed zjazdem praskim, w pierwszym etapie ruchu neosłowiańskiego, zainicyowanego przez czeskiego polityka, d-ra Kramarza, wyjaśnialiśmy, dlaczego neoslawizm uważamy w obecnych stosunkach za przedsięwzięcie nierealne, które nam korzyści nie przyniesie, a sprawę musi pchnąć na historycznie utarte tory starego panslawizmu. Dziś tych argumentów powtarzać nie będziemy. Możemy tylko skonstatować, że przewidywania nasze sprawdziły się. Historya doby ostatniej, tych miesięcy, które od zjazdu praskiego upłynęły, wykazała w sposób nader jasny i dobitny, iż idea neoslawizmu pojmowana jest na tyle różnych sposobów, ile jest różnych narodów wśród tej rzeszy słowiańskich plemion, które w jedność frazesem tylko sklejone być mogą. Dla nas, polaków, hasła słowiańskiej jedności i braterstwa przyniosły wzmożenie represyi i taką zaciętość walki, jakiej może nigdy dotychczas w stosunkach polsko-rosyjskich zauważyć się nie dało.

To też usunięcie się polaków od akcyi neosłowiańskiej było aktem bezwzględnej konieczności, było wymuszoną niejako konsekwencyą.

Komitet wykonawczy zjazdu praskiego nie uwzględnił warunków, jakie musieli mu stawić polacy wtedy, gdy decydowała się sprawa urządzenia w tym roku zjazdu słowiańskiego w Sofii. Przeważyły względy tak podrzędnej natury, jak przygotowania bułgarów do owego zjazdu poczynione. Sprawa zasadnicza, sprawa warunków, na jakich mogły uczestniczyć wszystkie narody słowiańskie w zjeździe neosłowiańskim, nie brana była w rachubę.

W ten sposób hasła neoslawizmu odsunięte zostały na plan drugi, a na pierwszy plan wystąpiły interesy polityczne tych narodów, a właściwie tych państw, które mają możność nakręcania haseł do pewnych konkretnych celów.

Sprawy bałkańskie, w których pierwszorzędną rolę muszą odegrać bułgarzy, są dla rosyjskich staro i neoslawistów rzeczą daleko bardziej aktualną od sprawy polskiej. Krzywdy nasze nic a nic nie obchodzą bułgarów, serbów i inną brać bałkańską, która dla uregulowania swoich stosunków względem Austro-Węgier zwraca oczy ku Rosyi, nie pytając o to, jaki rodzaj slawizmu ona teraz uprawia i czy postępuje sprawiedliwie z „braćmi" polakami.

W tej sytuacyi, w takiej chwili, przed takim areopagiem słowiańskim stawianie kwestyi polskiej było oczywiście przedsięwzięciem beznadziejnem.

Polscy członkowie komitetu wykonawczego wycofali się, składając pisemną deklaracyę.

Ta deklaracya ułożona jest w formie nader dyplomatycznej, powiedzielibyśmy: zbyt dyplomatycznej. Robi ona wrażenie noty gabinetowej, w której optymistyczne frazesy są jedynie kwestyą stylu, a odmowa wyraża się gotowością do wszelkich zadośćuczynień i usług. Ale co jest doskonałe w nocie dyplomatycznej, nie jest zawsze dobre w deklaracyi, którą odczytywać, komentować i rozważać będą nie dyplomaci, do wszelkich bałamuctw nawykli, ale zwykli śmiertelnicy, ale naród, który potrzebuje jasnych zwrotów i nie zna się na finezyach stylu.

Do takich finezyi zaliczamy zwrot, użyty w deklaracyi o „zupełnej gotowości do pracy, prowadzącej do określenia następstw konkretnych, wypływających obowiązkowo z zasad neoslawizmu", który w dyplomatycznym języku oznaczałby najwyraźniej, że „teraz nie mamy co gadać".

W ten sposób sens całej deklaracyi ujmujemy. Nie przypuszczamy bowiem, ażeby w dzisiejszej, bardzo poważnej chwili wolno nam było dalej łudzić się i na „neosłowiańskich" złudzeniach politykę polską opierać.

Rozumiemy doskonale, jak ważną byłoby rzeczą doprowadzić do należytego, do możliwego uregulowania stosunków polsko-rosyjskich, do złagodzenia sporu, który nam bezustannie nowe rapresye przynosi, do wytworzenia jakiegoś znośnego, ludzkiego *modus vivendi.*

Ale nie wierzyliśmy, i dziś tembardziej nie wierzymy, ażeby do tego celu dojść było można zapomocą doktryny neoslawistycznej, która zawiera w sobie przepyszne, szlachetne i wzniosłe hasła, ale która ma tę właśnie złą stronę, że jest w dzisiejszej chwili tylko doktryną.

J. B.

Deklaracya polska.

Deklaracya polaków, członków komitetu słowiańskiego, brzmi:

»Zjazd praski roku 1908 postawił za zadanie swoje zasadnicze zaniechanie stosunków wrogich i ustanowienie pokoju pomiędzy narodami słowiańskimi dla dobra całej Słowiańszczyzny i każdego narodu słowiańskiego w szczególności. Proklamowana na zjeździe tym idea słowiańska nietylko nie uległa dalszemu rozwojowi, ale przekręcone postanowienia zjazdu posłużyły za poparcie działań, skierowanych na szkodę sprawy słowiańskiej. W zakresie stosunków rosyjsko-polskich zaszło znaczne pogorszenie; nietylko utrzymanie istniejących ograniczeń, hamujących rozwój kulturalny narodu polskiego, ale i wprowadzenie w życie nowych prześladowań napotkało współdziałanie i poparcie nawet ze strony niektórych uczestników zjazdu praskiego, którzy uznali jego postanowienia zasadnicze. Wobec tego my, polacy, uczestniczący w komitecie wykonawczym zjazdu praskiego, stojąc niezachwianie na gruncie idei słowiańskiej, wyrażonej w zasadach neoslawizmu, oświadczamy pełną gotowość do przyszłej pracy, wiodącej do określenia tych skutków konkretnych, jakie obowiązkowo wypływają z zasad neoslawizmu, ażeby usunąć możliwość nieporozumień i przewrotnych komentowań. Uważamy nadto, że zewnętrzne objawy solidarności słowiańskiej, wyrażające się na zjazdach neosłowiańskich, mogą przynieść korzyść sprawie słowiańskiej tylko pod warunkiem, jeżeli opierają się na jasnym, ustalonym programie. Dlatego w chwili obecnej, dopóki wiele doniosłych spraw życia słowiańskiego nie znalazło należytego określenia, nie uważamy za możliwe powziąć decyzyi o udziale naszym w zjazdach najbliższych«.

Podpisali: *Dmowski, Straszewicz, hr. Olizar.*

W otwarte karty.

—)(—

Słowianofile dawnego autoramentu powiedzieli sobie: „satis", i zrzucają maski neosłowiańskie, przed paru laty pozornie przywdziane.

Dziś pan Filewicz mówi już z całą swobodą: „dni słowiańskie stały się u nas rzeczą codzienną, a kwestye słowiańskie splotły się nierozerwalnie z kwestyami nietylko naszych stosunków zewnętrznych, ale i naszego życia wewnętrznego". A oceniając ostatnie narady, pisze: „Spokojnie, prawie niznacznie przeminęły dni słowiańskie. Czy znaczy to, że fala słowiańska w Rosyi odpływa, czy też naodwrót, o tyle ogarnęła nasze życie, tak się z niem zlała, że już nie wpływa na zmianę jego kierunku, nie wydaje się czemś nadzwyczajnem?"

I pan Filipowicz przechyla się bez zastrzeżeń do tego drugiego zdania. Ruch neosłowiański w jego pojęciu przestaje być „czemś nadzwyczajnem", owszem, staje się czemś miłem i pożądanem.

„Jak tylko powstało w Rosyi zainteresowanie sprawami słowiańskiemi, natychmiast pochwycili sztandar słowiański ci, którzy dotychczas traktowali sprawy słowiańskie i wogóle narodowe zupełnie obojętnie, a nawet pogardliwie, którzy jeszcze niedawno mówili o słowianofilstwie, że doszło ono do ostatecznych granic swego rozwoju, umarło i już nie powstanie.

„A tymczasem zmartwychwstawało ono najwyraźniej. Od jesieni 1908 roku zaczęły się nawiązywać nici pomiędzy starem towarzystwem słowiańskiem a nowem towarzystwem wzajemności słowiańskiej. W grudniu około 60 posłów do Dumy zapisało się w poczet członków towarzystwa halicko-rosyjskiego. Tak, tak — jest to fakt prawdziwy.

„Entuzyastom neoslawizmu" fakt ten wydał się okropnym i zaczęli oni powoli przenosić swoją działalność do Moskwy, do T-wa kultury słowiańskiej".

A w Petersburgu tymczasem panslawiści robili swoje, i to tak skutecznie, że dziś mogą z zadowoleniem oznajmić:

„Spodziewany zjazd w Sofii *postawił kwestyę starego i nowego słowianofilstwa na gruncie realnych słowiańskich stosunków realnego życia słowiańskiego, a nie na gruncie oderwanych od tego życia sentymentalnych marzeń* (podkreślenie nasze).

„W mowach bułgarskich reprezentantów Kalinkowa i Ludskanowa zadźwięczała tak głęboka sympatya i taki szacunek dla starego słowianofilstwa, bułgarski neoslawizm wykazał taki organiczny związek i ze słowianofilstwem, i z narodowem uczuciem bułgarskiem, że naszym „entuzyastom neoslawizmu" nie pozostawało nic innego, jak zamilczeć o tem wszystkiem i, zamiast nadpartyjnego zjednoczenia, o którem tak gorąco mówili nietylko bułgarzy, ale i d-r Kramarz, wysunąć kwestyę ustosunkowania sił antreprenerów neoslawizmu i ludzi, którzy liczą tylko na gabinet Stołypina, i oznajmić że „Rosya nie może rozwinąć przed słowiańszczyzną całego frontu swej społeczności".

„Być może, iż niektórzy „entuzyaści neoslawizmu" zaaprobują takie postawienie sprawy słowiańskiej, ale, że je odrzucą wszyscy, którzy mają chęć trochę zdrowego rozsądku, to nie ulega żadnej wątpliwości".

Tak kończy pan Filewicz ostatnią swoją enuncyacyę... neosłowiańską.

Odtąd zacznie do nas mówić jako stary, zasłużony „słowianofil" znanej nam dobrze wartości moralnej, który dziś z niekłamaną uciechą zrzuca resztki obszarpanego płaszczyka neosłowiańskiego i wkracza z tryumfem na dawną drogę.

A my z niemniejszem zadowoleniem witamy grę w otwarte karty, której na jakiś czas poniechali ci szulerzy slawizmu.

S. J.

Wyjaśnienie posła Dymszy.

W ferworze nagonki opolskiej jakiś p. S. O. starał się wyśmiać w «Now. Wrem.» przytoczony przez posła Dymszę fakt zniesławienia prochów zmarłych w Opolu, «wyjaśniając», że szkielety zmarłych rozsypują się i nie można je «sadzać».

Wyjaśniając fakt ten, pisze poseł, że przytoczył p. S. O. tylko kawałeczek jego mowy, pomijając ciąg dalszy.

«Mówiłem dalej: «najwidoczniej chodzi tu o zwłoki Jana Szlubowskiego, który zmarł w 1858 r. w Paryżu, a zwłoki jego zabalsamowane przywieziono do Opola w 1862 r. (sepultura Nr. 15)».

«Wobec tego, jeżeli profanacyi dokonano na zwłokach zabalsamowanych, tedy *posadzenie* szkieletu i *składanie jego palców* faktycznie jest zupełnie możliwe. Tej prawdy nie stwierdzą, być może, «nerwowe panienki po odwiedzeniu muzeum anatomicznego», ale stwierdzą napewno *lekarze chirurdzy*».

Sprostowanie powyższe wykazuje dowodnie niesumienność pismaków nowowremieńskich.

Walka z prusactwem.

Po trzydniowej, namiętnej pełnej akcentów oburzenia przeciw rządowi pruskiemu rozprawie w sejmie pruskim została odesłana reforma wyborcza p. Bethmanna do komisyi wyborczej, gdzie zostanie gruntownie przerobioną.

Tym razem rząd pruski przeciągnął strunę i nawet w powolnym sobie zawsze sejmie pruskim nie uzyska większości dla kierujących zasad projektu reformy wyborczej.

Jedynie stronnictwo konserwatywne, liczące 152 posłów, oświadczyło się za projektem rządowym bez zmiany.

Już wolno-konserwatyści, liczący 60 posłów, nie ze wszystkiem i nie bez zastrzeżeń głosować będą za reformą, jak ją rząd przedłożył.

Większość sejmu pruskiego, złożona z centrum katolickiego, liberałów, wolnomyślnych, Koła Polskiego i socyalistów jest stanowczo za usunięciem zasady jawności głosowania i za wprowadzeniem tajnego głosowania.

Tak więc dwa przymiotniki nowożytnej ordynacyi wyborczej bezpośredniego

i tajnego głosowania napewno uzyskają większość w sejmie pruskim.

Walka toczyć się będzie o trzeci: o równość prawa głosowania. Powszechność bowiem przyznaje rząd w swym projekcie, ale równocześnie ogranicza ją przez podział na trzy klasy według opłacania podatku.

O równość głosowania stoczoną zostanie walka w sejmie pruskim i już dziś przeniesioną jest do komisyi wyborczej.

Na stanowisku równości głosowania i zrównania prawa głosowania do sejmu pruskiego z głosowaniem czteroprzymiotnikowem, istniejącem przy wyborach do parlamentu niemieckiego, stoją posłowie z centrum katolickiego, Koło Polskie, wolnomyślni i socyaliści. Ale tej zasady rząd p. Bethmanna nie dopuści pod żadnym warunkiem i, gdyby był przegłosowanym, wówczas przystąpi do rozwiązania sejmu pruskiego i do rozpisania nowych wyborów.

Walka o prawo kiedy się raz rozpocznie, już nie ucichnie aż zwycięży istniejące, w świadomości powszechnego poczucia konieczności nowego prawa. Walka o reformę wyborczą, przeniesiona z izby sejmu pruskiego do wyborców, musi zakończyć się zwycięstwem nowego prawa.

Może paść w tym czasie niejeden rząd i może niejeden sejm będzie rozwiązany, ale ostatecznie zwycięstwo nowego prawa, nowego poczucia sprawiedliwości społecznej jest pewnem.

Prusy nie mogą już dłużej uwsteczniać życia publicznego w Niemczech. Szybki wzrost uprzemysłowienia kraju, poczucie konieczności reformy prawa publicznego, poczucie wstydu, że Prusy, jedne dziś w Niemczech i jedyne z wyjątkiem Rosyi w świecie, rządzone są przez nieodpowiedzialną biurokracyę na zasadzie maskowanego absolutyzmu, bez udziału prawdziwej reprezentacyi ludowej, porównanie z sąsiednimi krajami, nawet w granicach państwa niemieckiego, porównanie z Bawaryą, Badenia, Królestwem Saskiem, gdzie już wszędzie sejmy pochodzą z powszechnego i równego prawa głosowania: nie pozwoli długo znosić więzów niewoli biurokratycznej w państwie, które stanowi trzecią część Niemiec. Niemcy nie chcą być sprusaczeni.

Stronnictwa, które w sejmie pruskim oświadczyły się za równem i tajnem głosowaniem, mają wprawdzie nic w sejmie, ale wśród wyborców w Prusach stanowczą większość. Za centrum katolickiem, za Kołem Polskiem, za niemieckimi wolnomyślnymi i socyalistami stoi na 6,871,000 wyborców, 4,273,000 głosów. Te stronnictwa stanowią dwie trzecie całej ludności Prus, a jednak rządzi niemi garstka biurokracyi, oparta na mniejszości jednej trzeciej ludności, konserwatywnej na wsi i narodowo-liberalnej w miastach.

Panowie Hakata ze swoimi Heydebrandami, Krethami, Richthofenami, Oldenburgami i tym podobnymi Pappenheimami komenderują w tej chwili w Prusach, jak za najlepszych czasów Fryderyka Wilhelma.

A tymczasem wśrod mas ludowych nastąpiły zmiany olbrzymie od r. 1849, od wydania ostatniej, dziś jeszcze obowiązującej ordynacyi wyborczej do sejmu pruskiego, którą oddany junkrom p. Bethmann chce jeszcze na pół wieku zachować.

Według przedłożonej przez rząd statystyki, liczba wyborców w Prusach wynosić będzie 7,700.000. Z tego 300 tys. należeć będzie do I klasy, milion do II klasy, a 6,400,000 do III klasy. Jeżeli nieco więcej, niż połowa wyborców II klasy połączy się z I klasą i razem głosować będzie na kandydatów, wówczas może 810,000 głosów narzucić swą wolę 7 milionom pozostałych wyborców. Czy jest możliwe, czy jest etyczne, żeby mniejszość mogła stale niszczyć wolę dziewięćkroć silniejszej większości? Czy można 7 milionów wyborców bezkarnie skazać na zupełne unicestwienie?

Ależ 7 milionów wyborców nie pozwoli się ogołocić z praw obywatelskich i musi uzyskać należny sobie wpływ w państwie.

Imieniem Koła Polskiego przemawiał poseł Korfanty i stwierdził, że Koło Polskie będzie głosować przeciw projektowi rządowemu, a za taką reformę wyborczą, która zupełnie opiera się na zasadach prawa wyborczego do parlamentu niemieckiego. Mówca Koła Polskiego przeprowadził porównanie między sejmem pruskim a parlamentem niemieckim i wykazał, o ile wskutek niesłychanie krzywdzącej ordynacyi wyborczej niżej stoi pod każdym względem sejm pruski od parlamentu. I poziom inteligencyi, i poczucie sprawiedliwości jest znacznie wyższe w parlamencie niemieckim.

Sejm pruski jest Eldoradem junkrów pruskich i stoi na poziomie tego antykulturalnego czynnika, który, niestety, zagarnął całą władzę w Prusach i wyzyskuje ją z całą brutalnością. Te rządy skończyć się muszą z chwilą, kiedy ordynacya wyborcza do sejmu pruskiego zostanie zmienioną i zostanie zrównaną z ordynacyą wyborczą do parlamentu niemieckiego.

To też walka, która się onegdaj w sejmie pruskim rozpoczęła, a która niezawodnie z sejmu przeniesioną będzie na zgromadzenia i do dyskusyi publicznej, jest wielką historyczną walką, w której rozgrywają się nietylko losy Prus i prusactwa, ale losy państwa niemieckiego.

Rozpoczęły się już w Prusach wielkie demonstracye uliczne, w Brunświku, w Berlinie lud robotniczy wyruszył w porządku na ulice miast.

Policya pruska wydała następujący, charakterystyczny plakat, który na rogach ulic rozlepiono:

Zapowiedziano „prawo ulicy".

„Ulica służy wyłącznie dla ruchu.
„W razie oporu władza użyje broni.
„Przestrzegam ciekawych".

Berlin, 13 lutego 1910 r.

Prezydent policyi *von Jagow*.

Ten Jagow mówi jakżeby Berlin orężem zdobył, jakżeby nie był pierwszym stróżem bezpieczeństwa przed złodziejami berlińskimi, lecz pierwszym obywatelem i dyktatorem miasta.

Ale te groźby Jagowa na nic, ulica w Berlinie będzie zawsze spokojną, nawet jak wystąpią na niej masy robotnicze w trójkach i czwórkach z pokojową demonstracyą przeciw projektowi wyborczemu p. von Bethmanna. Masy robotnicze w Berlinie są bowiem lepiej zdyscyplinowane, niż policya berlińska.

Ale protest przeciw projektowi p. Bethmanna będzie w Berlinie głośny. Ten kanclerz z epoki trzeciorzędnej nie długo pono utrzyma się na swym stanowisku.

W. L.

Z prasy polskiej.

—:—

Stanowisko polskie.

„Gazeta Warszawska" dodaje do deklaracyi delegatów polskich na konferencyi petersburskiej komentarz następujący:

«Deklaracya powyższa określa jasno stanowisko polaków wobec ruchu neosłowiańskiego, i, jak to zaznacza nawet urzędowa Agencya Petersburska, znalazła zupełne uznanie nawet u tych członków komitetu słowiańskiego, którzy nie uznali za możliwe odroczenie zjazdu w Sofii.

Polacy na tym zjeździe nie będą obecni.

Jeśli więc przyszły zjazd w Sofii, jak to przypuszczało nawet «Now. Wr.», bez udziału polaków nie osiągnie tej «pełni pracy słowiańskiej, która może zaimponować odwiecznym wrogom» słowiańszczyzny, wina tego nie spadnie na polaków, i pod tym względem zgodna będzie cała miarodajna opinia słowiańska.

Wykazanie wobec tej opinii, kto jest istotnym winowajcą braku solidarnego współdziałania wśród narodów słowiańskich, jest znacznym politycznym zyskiem naszym, jest zarazem zasługą tych, którzy w ruchu neosłowiańskim wzięli udział i sprawę polską postawili w nim na właściwym gruncie».

Szkoda tylko, że społeczeństwo nasze nie zostało wtajemniczone we wszystkie szczegóły konferencyi i nie otrzymało od delegatów polskich bardziej wyczerpującego w tej mierze sprawozdania.

Odgłosy z Warszawy.

—

Warszawa, 15 lutego.

Skończył się wreszcie wesoły karnawał warszawski, owo nieustające przez kilka tygodni świętowanie rozbawionych, rozpromienionych inteligentów, którzy tańczyli na balach i nudzili się na redutach gwoli przysporzenia funduszów różnym instytucyom humanitarnym. Ileż siły i energii, ile pomysłów i zabiegów włożono w te bale i zabawy po to, aby wreszcie obwieścić światu, iż do kasy tego lub owego towarzystwa dobroczynnego wpłynęło kilkadziesiąt rubli. Ale bawiono się przytem i tańczono do upadłego, jak za najlepszych czasów Rzeczypospolitej.

Gdybyż przynajmniej ubyło nieco tej nędzy wyjątkowej, snującej się po Warszawie, nędzy, jaką rzadko które miasto Europy może się wykazać. Przed każdym prawie domem stoi żebrak, okryty łachmanami i stara się jękami wzbudzić litość przechodniów. Jeśli jęki niewiele pomagają, pomysłowy łachmaniarz przemawia do miłosierdzia publiczności wystawianiem obnażonych kikutów i robi widowisko ze swego kalectwa. Jak na odpuście małomiasteczkowym!

Ci żebracy, to jeszcze bogacze wśród rzesz prawdziwych nędzarzów, zamieszkujących przedmieścia Warszawy. Z czego żyją te tysiące i dziesiątki tysięcy biedaków, wałęsających się bez roboty? Nikt nie wie i oni sami nie wiedzą. Taki stróż z kamieniczki na przedmieściu, mający osiem rubli miesięcznej płacy i utrzymujący rodzinę, składającą się z siedmiorga osób — jak żyć może taki stróż? Jeszcze jeżeli ma żonę zdrową i obrotną, to pół biedy, czyż jednak każda kobieta może pracować, żyjąc w robaczliwej norze podziemnej, wśród wilgoci, chorób wszelakich i zaduchu nie do zniesienia.

Idźcie do szkółki przedmiejskiej, przyjrzyjcie się tym bladym, wynędzniałym twarzyczkom, tej drobnej biedzie ucieleśnionej, która co rano wypełza z cuchnących suteryn. Przejdźcie się koło składów węgla przy ulicy Towarowej, gdzie setki tego drobiazgu kradnie łakomie opał, by sprzedać go za parę kopiejek i kupić chleba dla chorej matki. Przespacerujcie się pod ekspedycyę dzienników, przeznaczonych na kolportaż, i porachujcie tę ciżbę malców, ledwo od ziemi odrosłych, a już zmuszonych do zarabiania na kęs lichej strawy. Rozglądnijcie się w tym tłumie małych nędzarzy, a zrozumiecie, gdzie rodzi się grzech wszelki i zbrodnia i pojmiecie, jak olbrzymiej pracy potrzeba, aby zmienić te okropne stosunki, tak straszliwie brudzące życie stolicy. Więc Warszawa tańczy, aby ulżyć nędzy, więc leje się szampan, a huk korków ma zagłuszyć pomruk głodnych biedaków.

Swoją drogą głównie bawią się panowie, noszący piękne mundury, a skąd biorą na to pieniędzy, to już ich rzecz Mam wrażenie, że gdyby pewnego pięknego poranku podziały się gdzieś te mundury ze stolicy, to w jednej chwili zamarłoby owo życie wielkomiejskie, zniknęłyby bary i illuzyony, ustałby ruch dorożek, kabarety świeciłyby pustkami, zbankrutowałyby kawiarnie nocne i szantany, jednem słowem ten blichtr, który na kształt kiepskiego pudru na twarzy podstarzałej „demimondki" kryje właściwe oblicze Warszawy, opadłby i ukazał światu jej prawdziwą fizyognomię. Biedną i nieszczęśliwą.

Mieszkań wolnych niema zupełnie, gdyż w ruchu budowlanym wciąż jeszcze panuje dawny zastój. Murarze wolą spacerować po zimnie, niż jąć się roboty, a jeżeli wreszcie zgodzą się i staną do pracy, to zaledwie położą kilka cegieł, już znajdą się przyjemni towarzysze, którzy potrafią im to wyperswadować. W ten sposób Warszawie nie przybywa ani jeden dom nowy, mimo, że naturalny przyrost ludności od lat kilku znacznie się powiększył.

Oprócz przyrostu naturalnego szczyci się Warszawa sztucznym i mniej sympatycznym przyrostem żywiołów napływowych, głównie żydów z głębi Rosyi, tak zw. litwaków. Ci Machabeusze dali się już we znaki nietylko ludności rdzennie chrześcijańskiej, ale i sferom „postępowym", w których—jak wiadomo — dawno już skrzyżował się pierwiastek aryjski z semickim.

Obecnie „litwacy" stanowią stały temat artykułów pism warszawskich, które „unisono" zwołują społeczeństwo do walki z wrogim zalewem. Czas był już najwyższy, gdyż „litwacy" owładnęli prawie zupełnie masami żydowstwa polskiego, które uczyło się od nich pogardy dla wszystkiego, co nasze, a idealizowania tej kultury, przed którą czmychnęli do Polski.

Warszawa śledzi z zaciekawieniem oryginalną walkę, jaką na tem właśnie tle toczą dwaj pionierowie tutejszego postępu: Ludwik Krzywicki i Andrzej Niemojewski Szermierka ta, obfitująca w mnóstwo mniej budujących zaczepek osobistych, pokazała przynajmniej w grubszych konturach sposób myślenia olimpu naszego postępu i wyświetliła jego stosunek do coraz gwałtowniej nacierających na nas separatystów żydowskich.

Ta postępowa kłótnia nie zajmuje jednak warszawian tak dalece, izby mieli zapomnieć o tem, że wielki post jest właściwie sezonem odczytowo-koncertowym. I dlatego za mało w Warszawie lokalów na odczyty, i dlatego sale koncertowe zapełnione są co wieczoru. Nie brak naturalnie i rautów, z których najlepiej dotychczas powiódł się onegdajszy, urządzony na dochód Tow. św. Wincentego à Paulo. Czego bo tam nie było? I śpiewy, i monologi, i tańce baletowe, i panna Mrozińska z „Momusa", i wreszcie *clou* wieczoru, pani Wysocka, artystka teatru krakowskiego, deklamująca niewdzięcznej publiczności Wyspiańskiego, wtedy, gdy ta publiczność domaga się dowcipu, choćby bardzo płaskiego, ale dowcipu. Kabaret zanadto wgryza się w duszę Warszawy.

Nie brak wszakże i poważnej pracy w syrenim grodzie. Do takiej musi się zaliczyć działalność patronatu dla więźniów. Pożyteczna ta instytucya podzieliła się obecnie na ośm komisyi, z których każda będzie miała dość roboty. Idzie bowiem o wyszukiwanie pracy uwolnionym z więzienia, sprawdzanie otrzymywanych informacyi, zbieranie odzieży i żywności, odwiedzanie więźniów, organizowanie koncertów i widowisk na dochód patronatu, agitowanie, a wreszcie udzielanie porad prawnych i porad lekarskich. Zadania bardzo piękne, to też inicyatorzy mają prawdziwą zasługę wobec społeczeństwa, zwłaszcza naszego, wśród którego niezdrowe stosunki tyle moralnej zgnilizny wytworzyły. Swoją drogą, potrzebniejszy byłby patronat dla tych, którzy jeszcze nie popadli w rażący konflikt z kodeksem karnym, a których fatalne położenie pcha do grzechu. Dla tych, o których wspominałem na początku mojego listu.

Novus.

Z prasy rosyjskiej.

P. B Olszamowski pisze w „Rieczi" z powodu interpelacyi opolskiej:

«Dnia 17 kwietnia 1905 r. pojawia się Najwyższy manifest o tolerancyi, który nadaje katolikom prawo przywracania swoich kościołów, wskutek czego polacy składają podania o danie im możności skorzystania z tego prawa. Wtedy to właśnie prawosławne władze duchowne przy poparciu władz miejscowych starają się zagarnąć zamknięte kościoły i przerobić je na cerkwie! Czy taki stan rzeczy jest prawnym i czy odpowiada on zasadom słuszności?

«Czy pragnienie polaków, którzy chcą odebrać swoje kościoły, daje powody do rzucania gróźb pod ich adresem?

«Przypuszczamy, że nie można rozstrzygać kwestyi, czy można kościół przerobić na cerkiew wbrew woli jego byłych parafian, a więc jego właścicieli, na zasadzie tego względu, że w danej miejscowości daje się odczuwać potrzeba cerkwi.

«Jeżeli w danej miejscowości taka potrzeba istnieje, państwo i prawosławne społeczeństwo może i powinno własnym sumptem i na własnej ziemi pobudować cerkiew, ale nie może gwałcić cudzych praw!»

Ba! kiedyż łatwiej zabrać rzecz gotową, aniżeli „własnym sumptem" coś nowego zbudować.

—

„Riecz" potępia wrogie stanowisko skrajnej lewicy wobec wizyty parlamentarzystów francuskich.

«Sami jesteśmy przeciwnikami wszelkich iluzyi politycznych. Dopiero co protestowaliśmy przeciwko udziałowi postępowych rosyan wspólnie z urzędowymi nacyonalistami w zjeździe sofijskim. Tem ważniejszą jest rzeczą wykazanie różnicy tych dwóch demonstracyi i przeprowadzenie pomiędzy niemi wyraźnej granicy, opartej na względach bynajmniej nie oportunistycznych, ale całkiem zasadniczych».

Wyjaśnia więc „Riecz" swoje stanowisko, pisząc między innemi:

«Dla współudziału we wzajemnych wizytach parlamentarzystów potrzeba tylko uznania jednej zasady— ustroju konstytucyjnego. Jest więc rzeczą naturalną, że kierunki, które negują istnienie tego ustroju w Rosyi, traktują wrogo i wymianę wizyt parlamentarnych.

Byłby więc oryginalnem zjawiskiem udział związku nar.-rosyjskiego w tych «aktach międzynarodowej grzeczności».

»Z punktu widzenia tych panów, udział ich utrwalałby szkodliwą i niebezpieczną »iluzyę«: istnienie konstytucyi rosyjskiej. To też zdziwić nas nie może deklaracya Szeczkowa z protestem przeciwko wizycie francuzów, którą zapowiadają pisma.

»Niestety, nasza skrajna lewica im dalej, tem bardziej stanowczo podaje rękę skrajnej prawicy».

W ten sposób „złudzeniom" zagrażają aż dwaj wrogowie.

«Istnienie tych dwóch niebezpiecznych wrogów istniejącego *prawnie* ustroju zmusza tych, którzy rozumieją jego wartość nawet w dzisiejszej postaci, do tem większego zwarcia się. Obrona *iluzyi* jest w danym razie obroną istniejącego prawa przed zakusami spiskowców i doktrynerów».

(J.)

Z życia prowincyi.

Korzec, *w styczniu.*

W tych dniach u koreckiego rejenta zawarta została tranzakcya na sprzedaż ziemi. Mianowicie hr. Małyński rozparcelował kilkaset morgów ziemi chłopom-rusinom po bajecznie nizkiej cenie, bo zaledwie 110 rb za dziesięcinę. Ziemia podobno była rozrzucona w kawałkach i przynosiła mało dochodu właścicielowi, w każdym razie szkoda, że przeszła w obce ręce.

Przed paru tygodniami żegnaliśmy naszego dziekana ks. kanonika Lachowicza, który wyjechał do Łucka, gdzie obejmie stanowisko kapelana w męskiem i żeńskiem gimnazyum. Z odjazdem tego zacnego kapłana dekanat nasz poniósł nieodżałowaną i nienagrodzoną stratę. Ile zrobił ks. L. dla parafii zwiahelskiej przekona się najlepiej ten, kto widział kościół zwiahelski lat temu 15 i spojrzy nań dziś. Przyczynił się również znacznie kanonik L. do budowy nowego kościoła w Emilczynie. Cichy, skromny, cnotliwy i gorliwy ten pracownik był oddany całkowicie pełnieniu swych obowiązków, dbając usilnie o dobro kościoła i swego dekanatu.

Nareszcie choć raz, jak to mówią, fortuna sprawiedliwie uśmiechnęła się: oto w okolicach Korca biedny szlachcic zagonowy, Zaręba-Sielecki, otrzymał sto pięćdziesięciotysięczny spadek po krewnym, który przed wielu laty wyjechał z Wołynia do Królestwa.

Miasteczko nasze poszczycić się może nowym szpitalem ziemskim. Budynek szpitalny jest piękny i wygodny; pod względem porządku nic zarzucić również nie można, lecz najsympatyczniejszem jest to, że stosunek i obejście się personalu lekarskiego z pacyentami nic do życzenia nie pozostawia. Tutejszy lekarz ziemski, p. D., nikomu i nigdy nie odmawia swej porady i miejsca w szpitalu; przyjmuje nietylko swych chorych, lecz bardzo często i z gmin innych. Oprócz tego doktor D. ze swej własnej kieszeni wspomaga licznych biedaków, zwracających się do niego o poradę, dając im pieniądze na lekarstwo i lekarza. Nic więc dziwnego, że lud wiejski ma do niego zaufanie, a szpital prawie zawsze jest przepełniony chorymi.

Ciemnotę naszych włościan charakteryzuje następujący fakt. We wsi Lisiczem dość zamożny włościanin sprzedał w Korcu na jarmarku parę pięknych wołów, za które wziął 180 rb. Po powrocie do domu, widocznie nie dowierzając swej połowicy, przemyśliwał, gdzieby bezpiecznie schować pieniądze, i obmyślił wreszcie złożyć takowe w stodole. Ponieważ zaś stały tam trzy worki z wymłóconą pszenicą, włożył pieniądze do środka jednego z nich. W parę dni potem gospodarz powiózł materyał budowlany na kolej. W czasie niebytności jego zjawia się żydek kupiec zbożowy i proponuje kupno pszenicy; włościanka bez męża sprzedawać nie chciała, lecz gdy żydek zaproponował dość wysoką sumę, bo po 1 rb. 20 kop. za pud—zgodziła się wreszcie. Czy przez dziwny zbieg okoliczności, czy może kupujący przewąchał co, dość, że zakupił pszenicę w ilości 14 pudów po 20 kop. razem z workami po kop. 40 za sztukę, aby zaś nie potrzeba było przesypywać zboża, zgodzono się na tarę 5 f. na worek. Uszczęśliwiona babina, że zrobiła świetny interes, zasnęła snem sprawiedliwego, a rano, gdy przybył mąż, na wstępie zaraz chciała go ucieszyć dobrą nowiną.. Włościanin chciał odbić wówczas stratę na jej skórze. Na straszny krzyk zbiegli się sąsiedzi i zaledwie zdołali wyrwać z rąk rozszalałego męża nawpół żywą żonę. W kilka dni po powyższem zajściu, włościanin chciał się powiesić z rozpaczy, lecz szczęśliwym trafem przechodzący ludzie przeszkodzili mu. Pieniądze, rozumie się, przepadły. Dodać muszę, że podobne wypadki bardzo często zdarzają się u nas, jednak że nasi włościanie mało zwracają na to uwagi.

Wołyniak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Wystawa w Humaniu.** Na skutek odnośnej propozycyi gubernatora kijowskiego, w humańskim powiatowym zarządzie ziemskim odbyła się narada w sprawie ułatwienia włościanom przewozu eksponatów na tegoroczną wystawę rolniczą w Humaniu oraz uprzystępnienia im zwiedzania rzeczonej wystawy. Postanowiono urządzić bezpłatny przewóz eksponatów włościańskich, starać się, aby koleje żelazne przewoziły grupy włościan, udające się w celu zbiorowego zwiedzenia wystawy według taryfy ulgowej, oraz otworzyć na czas wystawy w mieście tanie kuchnie.

Bez maski.

Przedstawiciele konstytucyjnej Francyi w ciekawej chwili przybywają nad Newę, aby swoim dumskim „kolegom" złożyć swoje francuskie uszanowanie..

Przedewszystkiem „kolega" Puryszkiewicz i najbliżsi „kolegi" Puryszkiewicza koledzy i przyjaciele bynajmniej tą wizytą nie są zachwyceni...

Ziemszczyna nazywa przyjeżdżających z Paryża delegatów:—„wolontaryuszami z masonów", którzy przyjadą do Petersburga „na gościnne występy", imitując londyńską wycieczkę „rosyjskich wagabundów"...

Kołokoł „tę nową próbę" reklamowania rosyjskiej konstytucyi darzy:—„oburzeniem i pogardą"...

A rosyjscy esdecy odmówili swego udziału w uroczystościach, uważając eskapadę „francuskich burżujów" za karygodne podtrzymywanie reakcyi...

Jak widzimy, jest to gościnność, do „dłuższego pobytu" nie zachęcająca, ale natomiast—co zaznaczyliśmy wyżej—chwila przez panów francuzów wybrana należy do arcyciekawych i... pouczających.

Jest to chwila, w której „reformy" trzeciodumskie dosięgły szczytu i wyraziły się w kompletnem zwycięstwie i zatryumfowaniu nad.. reformami.

Ostateczne „zreformowanie" reform, które rozpoczęło się od polaków i żydów a skończyło na przeróżnych wolnościach, tolerancyach i Finlandyi, spotka panów delegatów, jako fakt już spełniony...

Zwłaszcza wzruszyć ich powinny waleczne czyny „kolegi" Bobrinskiego i Spółki, które „nakoniec" zmusiły polaków do opuszczenia unii neo-słowiańskiej ad majorem gloriam Berlina i dla utrwalenia stosunku Alzacyi i Lotaryngii do Francyi na zasadach... między-państwowego sąsiedztwa.

Naturalnie, będą przyjęcia, uczty i toasty..

Podobno jeden z weteranów zwycięskiej walki z wewnętrznymi „inorodcami" ma zamiar powitać paryskich gości okrzykiem:

...Kochamy Francyę...... niech więc żyje—Berlin!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Doroty P. M., Sylwana B. M.
Jutro 7 (10) Romualda Op.

Wschód słońca godz. 7 m. 7.
Zachód słońca godz. 5 m. 21.
Długość dnia godz. 10 m. 14

— **Z zarządu P. T. G.** Onegdaj w lokalu polskiego Towarzystwa gimnastycznego odbyło się pierwsze posiedzenie obranego na niedzielnem walnem zebraniu zarządu. Na prezesa został obrany p. Walery Jozewski, na wiceprezesa — p. Feliks Sokalski. Na gospodarza lokalu zaproszono p. Józefa Kimajera, na jego zastępcę — p. Maryana Bączkowskiego, na skarbnika — p. Dyonizego Kryńskiego, na buchaltera — p. Konstantego Węglińskiego, na sekretarza — p. Józefa Markiewicza, na kierownika „Lutni"—p. Feliksa Andrzejowskiego i na kierownika sekcyi wywiadowczej—p. Antoniego Wilczkowskiego.

— **Z sekcyi wioślarskiej P. T. G.** W niedzielę o godz. 4 po południu w lokalu P. T. G. odbędzie się doroczne walne zebranie sekcyi wioślarskiej, ważne niezależnie od ilości przybyłych na zebranie członków.

— **Z wystawy obrazów.** Wystawa polskich czeskich i morawskich artystów budzi coraz większe zainteresowanie, dzień po dniu powiększa się liczba osób, zwiedzających wystawę. Za czas trwania wystawy, t. j. dni 9-ciu, przewinęło się około 1,500 osób. Katalogi ilustrowane, które kosztowały dużo nakładu (sprzedawane po cenie zupełnie nie wygórowanej, bo po 1 rb. 25 kop., nieozdobne 15 kop.) raźno sprzedają się, służąc jako przewodnik po wystawie i jako pamiątka po tem niezupełnie zwykłem zespoleniu sił artystycznych, biorących udział w tej wystawie.

— **Przypomnienie.** We wczorajszym numerze „Kijowskich wiadomości gubernialnych" wydrukowano okólnik do gubernatorów wydany przez ministra spraw wewnętrznych, wyjaśniający Ukaz Najwyższy z dnia 17-go kwietnia 1905 roku o przechodzeniu osób z wyznania prawosławnego na katolicyzm.

— **Z uniwersytetu.** Dziekan wydziału prawnego ogłasza, że ostatni termin zapisywania się na wykłady upływa 1 marca.

Na wydziale fizyczno-matematycznym ostatni termin zapisywania się na wykłady upływa w dn. 25 lutego.

— **Z rady miejskiej.** Wyznaczone na dzień wczorajszy posiedzenie rady miejskiej nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia prawomocnej ilości radnych.

Taka opieszałość ojców miasta tem mniej jest zrozumiałą, iż porządek dzienny wczorajszego posiedzenia zapowiadał rozpatrzenie ważnych kwestyi, dotyczących wodociągów miejskich.

Następna sesya rady miejskiej rozpocznie się we czwartek przyszłego tygodnia.

— **Zepsute wagony.** Wczoraj policya wycofała z obiegu niezdatne do dalszego użytku wagony tramwajowe № 13 i 16.

— **Nowa linia tramwajowa.** Zarząd miejski zwrócił się do zarządu gubernialnego z prośbą o wyznaczenie komisyi dla obejrzenia nowozbudowanej zwierzynieckiej linii tramwajowej, o otworzenie której prosi zarząd towarzystwa tramwajów miejskich. Do komisyi wejdą również przedstawiciele zarządu miejskiego.

— **Antysanitarne przedmieście.** Mieszkańcy Demiówki zwrócili się do zarządu ziemskiego z prośbą o urządzenie na przedmieściu tem ambulatoryum lub przynajmniej o delegowanie lekarza ziemskiego i felczera, ze względu na zatrważające szerzenie się chorób epidemicznych. Do niedawna istniał na Demiówce ziemski punkt sanitarny, zniesiony obecnie nie wiadomo dla jakich powodów, tymczasem w roku ubiegłym na 30,000 mieszkańców przedmieścia 15,000 zgłaszało się tam po pomoc lekarską.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** Na mocy postanowienia kijowskiego zarządu gubernialnego oddani zostali pod sąd: b. wiceprezes berdyczowskiego zarządu rzemieślniczego—za łapówki; prezes białocerkiewskiego zarządu mieszczańskiego Ryżukiewicz, członkowie zarządu Marszewski i Grynsztejn oraz sekretarz Pleszkanowski — za nieprawne czynności służbowe; b. prezes machnowskiego zarządu mieszczańskiego Wierbicki— za fałszerstwo i przywłaszczenie sum skarbowych, i członek humańskiego zarządu mieszczańskiego Jorysz —za nieprawidłowe czynności.

— **Interpelacya.** Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej zwrócił się do gubernatora kijowskiego z zapytaniem, jakimi względami powodował się zarząd miejski, który, posiadając własnego radcę prawnego, powierzył prowadzenie sprawy z wykonawcami testamentu ś. p. Diehtierewa adwokatowi przys. Goldenwejzerowi.

— **Gmach dla kursów żeńskich.** Na wczorajszem posiedzeniu kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw miejskich zaaprobowano uchwałę rady miejskiej o wywłaszczeniu części gruntu miejskiego na placu Łybedzkim pod budowę gmachu dla wydziału lekarskiego wyższych kursów żeńskich.

— ĆWICZENIA STRZELNICZE. W dn. 11. 12, 13 i 14 lutego będą się odbywały ćwiczenia strzelnicze oddziałów piechoty, artyleryi, saperów i kawaleryi na przeznaczonem na ten cel polu na Syrcu. Policya ostrzega mieszkańców sąsiedniej dzielnicy, aby we wskazanych dniach nie zbliżali się do miejsca ćwiczeń.

— GRA NA TARGACH. Gubernator okólnikiem zalecił policyi, aby surowo zabroniła na targach i jarmarkach wszelkich gier hazardowych oraz sprzedaży towarów z premiami.

— NIEUDANE OSZUSTWO. Jakiś nieznany mężczyzna zaproponował wczoraj subiektowi w sklepie Grynberga przy ul. N. Wał nabycie znacznej ilości kwasu cytrynowego, który przy obejrzeniu okazał się fałszowanym. Oszusta aresztowano. Jest to niejaki Oberman.

— SZTUCZKI ZŁODZIEJSKIE. Wczoraj za pomocą podrzuconej portmonetki skradziono pątnikowi Saranczukowi portmonetkę z pieniędzmi. Jednego z rzezimieszków, Michała Szewcowa aresztowano.

— SCHWYTANI PRZESTĘPCY. W domu nr 72 przy ul. W. Wasylkowskiej, w mieszkaniu Ch. Kajtuna schwytano na kradzieży Aleksandra Szagunowa. W takich samych okolicznościach zaaresztowano w domu nr 29 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej — Maryę Dyaczenkową, w domu nr 23 przy ul. Wołoskiej Annę Frołową, na Woźniesieńskim zjeździe Marynę Paradulinową. W «Grand Hotelu» ujęto na kradzieży Andrzeja Semanczenkę. Policya śledcza zaaresztowała pozbawionych praw T. Kruglyja, M. Chołodowa, J. Budanienkę, oraz złodzieja Grinwalda, Lejba, A. Radziejowskiego, Woronę i M. Zajewa.

— BÓJKA. W domu nr 8 przy ul. Bankowej pobili się z sobą A. Docenko i L. Gowdia. W bójce pierwszy odniósł ranę w głowę.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy nieznani złodzieje wybili witrynę w sklepie gotowych ubrań M. Szwernia przy ul. Proreznej nr 18 i skradli stamtąd 20 par spodni. Z warsztatów fabryki cementu «Faure» przy ul. Kiryłowskiej skradziono 5 kranów miedzianych, wartości 100 rb. Okradziono mieszkanie: K. Kostniczonki, przy ul. Wwiedeńskiej nr 40, L Prowalenk przy ul. Nesterowskiej nr 16. Sprawczyni ostatnio

kradzieży służąca F. Duszkowa uciekła. W domu nr 101 przy Głęboczycy okradziono spiżarnię Skordy. Jedną złodziejkę—N. Wołczukową schwytano.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. W. Wasylkowskiej dorożkarz A. Moskalenko przejechał A. Zachwatowa, który odniósł silne potłuczenia.

— SKARGA NA SYNA. Mieszkający przy ul. Polowej nr 9 66 letni Procenko wniósł do policyi skargę na syna Piotra, który pobił ojca i, według słów starego, nastawał na życie ojca.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Kramskiego—Farsa polska.

«Kładka» Fr. Gressoe i Fr. Gra .

Wybrana na drugi występ p. M. Ćwiklińskiej lekka komedya p. t. „Kładka" dała pole do wykazania całego bogactwa talentu i wdzięku oraz środków scenicznych, jakimi rozporządza goszcząca u nas primadonna warszawska.

Dzielnie sekundował jej p. Klimontowicz, utalentowany artysta sceny lwowskiej. Przedostatnie sceny aktu III, a zwłaszcza II w wykonaniu tej pary artystycznej wypadły znakomicie.

Niestety, nie możemy tego powiedzieć o innych scenach, gdzie przyjmowała udział reszta zespołu. P. Pol, ogarnięty atakiem silnej migreny, nie mógł się zdobyć na żywy komizm, p. Dorżo traktowała swą rolę za krzykliwie i za mało elegancko. Dobrą parą służących byli p. Michałowska i p. Wiśniakiewicz.

W czwartek ujrzeliśmy utalentowanego gościa w „Nitouche".

Operetа została sprytnie dostosowaną do sił i środków zespołu. Akcya szła żywo, publiczność bawiła się wybornie. Zarówno gościa jak i resztę wykonawców oklaskiwano serdecznie.

Na zakończenie obu wieczorów dano cabaret w wykonaniu p. Dorżo (śpiewki i tańce ludowe), Niwińskiej (gwizdanie), oraz p. Millera i innych który cieszył się zasłużonem powodzeniem. Oklaski wywoływała „Czytana Gazeta" p. t. „Północnik kijowski" dyr. Pawłowskiego.

T. M. S.

Jeszcze tylko 2 wieczory Kijów będzie miał sposobność widzenia na scenie p. M. Ćwiklińskiej.

Dzisiaj odegra ona rolę żony w znakomitej sztuce G. Zapolskiej p. t. „Ich Czworo"; rolę tę p. C. zalicza do najlepszych w swoim repertuarze.

W dzisiejszym „cabarecie" wystąpi po raz pierwszy art. teatru lwowskiego p. Kalinowska.

W niedzielę zaś na pożegnalny występ wybrała p. Ćwiklińska znakomitą operetkę „Nitouche". Kasa teatru na oba te przedstawienia sprzedała już dużą ilość biletów.

Teatr polski w „Ogniwie".

Skrzętna reżyserya naszego teatru znowu nam gotuje ciekawą premierę na dzień jutrzejszy. Ma pójść doskonała sztuka B. Gorczyńskiego — „W noc lipcową". Sztuka ta ma już wyrobioną markę, jako dzieło szczerego talentu, więc i u nas będzie miała zasłużone powodzenie.

Główne role w sztuce objęli pp.: Lesiowska, Staniewski, Dąbrowski, Jerzyński, Betcherowie, Wnorowska, Knothe, Wilczkowski i in.

KRONIKA POLSKA.

— **O panoramę grunwaldzką.** Znakomity historyk Tadeusz Korzon, dowiedziawszy się o postanowieniu Jana Styki zaniechania projektu panoramy bitwy pod Grunwaldem i powrotu do Paryża, wystosował do niego list następujący:

„Zasmucił mnie list, a jeszcze bardziej drukowana w „Kuryerze Warszawskim" nowina, że się wyrzekasz malowania „Grunwaldu" i wyjeżdżasz do Paryża. Ja pokładałem właśnie na pańskim obrazie całą nadzieję, że będzie prawdziwie i istotnie historyczną ilustracyą wielkiego wypadku dziejowego. Czyż obecnie postanowienie pańskie jest nieodwołalne?

„Szanownego Pana usilnie namawiam i zachęcam, abyś obraz, chociażby nie panoramiczny, jeśli nie na dzień 15 y lipca, to na późniejszy jakiś czas namalował z taką samą troskliwością o odtworzenie rzeczywistości, jaką wykazałeś na „Bitwie racławickiej".

„Mam nadzieję, że Szan. Pan odpędzisz myśli rozpaczliwe i do pracy zabierzesz się żwawo — czego pragnę i życzę dla dobra sztuki i nauki polskiej".

— **Stan zdrowia Elizy Orzeszkowej poprawia się.** Niebezpieczeństwa niema żadnego: jeśli się atak sercowy nie powtórzy, Orzeszkowa wkrótce wróci do zdrowia normalnego. Mimo znacznego polepszenia, lekarze grodzieńscy dyżurują co noc, stale też przebywa przy chorej siostra miłosierdzia z Wilna. Od paru dni nie dojeżdżają już lekarze z Warszawy.

Ulica przy domu Orzeszkowej zasłana jest słomą, dom cały dywanami, by chorej nie męczył hałas.

OFIARY.

W redakcyi «Dzien. Kij.» złożono:

Na kościół św. Mikołaja: W rocznicę śmierci ś. p. Augusta-Antoniego Ejsymonta: wdowa po zmarłym p. Eufemia Ejsymont 2 rb., brat p. Franciszek Ejsymont 2 rb. i sieroty Tadzio, Miecio i Wacio 3 rb.

Na Koło kobiet polsk: p.p. Edwardostwo Dobrzyńscy, pamięci Edwarda Dyakowskiego—10 rb.

Dla Aleksandra Sanockiego: p. A. W. 5 rb.

Na Tow. dobroczynności: Zamiast wieńca na grób ś. p. księdza prałata Piotra Żmigrodzkiego, rodzina Jakóbostwa Żmigrodzkich 100 rb.

Na najbiedniejszych: p. Antonina I. 5 rb.

Ze sportu.

Koniec meetingu.

Meeting awiatyczny w Heliopolis zakończył się w niedzielę, nie zaznaczywszy się w całym swoim przebiegu, wbrew oczekiwaniom, niczem nadzwyczajnem w porównaniu z tem, czego już przedtem dokonane w dziedzinie lotnictwa. Nagrody zdobyli: Rougier (biplan Voisin) wielką nagrodę Egiptu, 25,000 fr. za największą przez wszystkie dni meetingu osiągniętą przestrzeń 153 klm. 500 m., a także 50,000 fr za wzlot w górę do wysokości 225 metrów; Leblon (monoplan Blériot) nagrodę szybkości, 10,000 fr. za przebycie 10 kilometrów w 8 min. 7 8 sek.; Balsan (Blériot), nagrodę szybkości, 5000 fr., za 5 klm. w 4.01; Metrot (Voisin), nagrodę za najdłuższy lot, 85 5 klm., bez przerwy, 50,000 fr.

Wzlot alpejski.

Donoszą z Zurichu, że podjęty przez por. Holthoffa ub. soboty wzlot balonem kulistym «Berlin» z St. Moritz zakończył się po 22 godzinach szybowania w powietrzu w okolicy Medolianu. Największa podczas wzlotu osiągnięta wysokość wynosiła 6.300 metrów; stwierdzone zimno—28 stopni Celsiusza.

Ostatnie wiadomości.

Rekonstrukcya gabinetu „Narodni Listy" donoszą z Wiednia, że br. Bienerth przed zebraniem się izby posłów poda się do dymisyi, która jednakże będzie tylko formalną, gdyż br. Bienerth zostanie ponownie prezydentem ministrów.

Spotkanie monarchów. „Giornale d'Italia" donosi, że cesarz Wilhelm II spotka się w marcu b. r. w Wenecyi z królem Wiktorem Emanuelem II. Spotkanie to będzie polityczne, obu monarchom będą towarzyszyli odpowiedzialni ministrowie. Podczas tego spotkania będzie mowa o polityce bałkańskiej i o porozumieniu austro-rosyjskiem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Obrady słowiańskie.

Warszawa. — Z powodu obrad słowiańskich „Gazeta Warszawska" stwierdza, iż opinia ludów słowiańskich przekonała się, że dla polaków sprawa słowiańska nie jest obojętną. Nigdy natomiast nie pogodzą się oni z powszechnem w Rosyi mniemaniem, iż polacy istnieją dla słowiańszczyzny, ta ostatnia zaś dla Rosyi.

Praga Czeska.—Kramarz w „Narodnich Listach" wyraża nadzieję, że delegaci polscy przybędą jednak do Sofii, mając na uwadze fakt, że wszyscy słowianie domagają się poszanowania praw narodowych polaków.

Wiedeń.—Podczas konferencyi z czechami Bienerth oświadczył, iż podróż oraz mowy Kramarza wywarły na cesarzu niemiłe wrażenie i zaszkodziły polityce czeskiej.

Uroczystość szopenowska.

Warszawa—Wtorkowa uroczystość szopenowska zapowiada się imponująco.

Uwięzienie Balickiego.

Warszawa.—Uwięziony onegdaj Balicki osadzony został w więzieniu orłowskiem.

Projekt antypolski.

Warszawa—„Nowa Gazeta" dowiaduje się, iż rząd pruski zamierza wnieść projekt nowej ustawy, ograniczającej działalność polskich banków parcelacyjnych. Stronnictwo liberalne obiecało poparcie rządowi; konserwatyści pozostają niezdecydowani.

Delegacya francuska.

Petersburg.—Francuska delegacya wysłała z Wierzbołowa do Najjaśniejszego Pana telegram następującej treści: „Delegacya parlamentarna, wstępując na ziemię rosyjską, uważa za swój obowiązek wyrazić Waszej Cesarskiej Mości uczucia szacunku oraz głębokiej i wiernej miłości dla Rosyi, przyjaciółki i sprzymierzeńca Francyi".

Delegacya wysłała również telegramy do Stołypina i Jefremowa.

Petersburg. — Ministerstwo komunikacyi ofiarowało delegacyi francuskiej bezpłatne bilety na przejazd koleją.

Petersburg. — „Now. Wrem." wita gości francuskich, jako zwiastunów przyjaźni, pracy i pokoju.

„Now. Wremia" wyraża pewność, że delegacya nie wmiesza się do spraw finlandzkich, jak to uczynili niemcy.

Petersburg.— W celu zapoznania gości francuskich z członkami komitetu, urządzającego przyjęcie, u posła do Rady Państwa ks. Trubeckiego odbył się *five-o'clock*, na którym byli obecni: poseł francuski, członkowie delegacya, posłowie do Rady Państwa: hr. Wielopolski, hr. Bobryński, Olsufjew, Rejtern, Glebow, Jermołow, Korwin-Milewski, M. Stachowicz, Chanenko, posłowie do Dumy ks. Golicyn, hr. Bennigsen, hr. Stenbock-Fermor, bar. Krudener-Struwe, Glebow, Guczkow, Jefremow, Iskrycki, Lerche, Maklakow, Maksudow i Święcicki. Gospodarz domu powitał gości po rosyjsku. Odpowiedział bar. d'Estournelles de Constant. Wieczorem odbędzie się obiad w ścisłem gronie u posła francuskiego. Goście złożyli wizyty prezesom rady ministrów, Rady Państwa i Dumy oraz ministrom: dworu, skarbu i spraw zagranicznych.

Petersburg.—Stołypin przesłał delegacyi francuskiej telegram z podziękowaniem i życzeniami szczęśliwego przyjazdu.

Protest nacyonalistów.

Petersburg. — Z powodu protestu profesorów niemieckich związek nacyonalistów manifestuje, iż gotów jest, nie szczędząc ofiar, stanąć w obronie Majestatu Cesarskiego i powagi państwa.

Sprawa Olgi Sztejn.

Petersburg. — Prokurator, który we czwartek przemawiał 4 godziny, wczoraj ciągnął swą mowę $1\frac{1}{2}$ godziny. Przedstawiciel oskarżenia prostuje niedokładności, przyznaje, iż twierdzeniu, jakoby Aronson przewlekał sprawę Sztejn, zaprzeczają fakty, gdyż Aronson nie brał udziału w procesie. Następnie, analizując materyał dowodowy, wyraża przypuszczenie, że, jeżeli o ucieczce wiedział Pergament, musiał o niej wiedzieć i Bazunow.

Kończąc swe przemówienie, prokurator prosi sąd o wydanie sprawiedliwego wyroku.

Obrońca Szulca, Zamysłowskij, przemawiał 2 godziny. Obrońca Bazunowa, Kazarinow, w równie długiej mowie zaznacza, że o ucieczce Sztejn mógł wiedzieć tylko Pergament, lecz osobistego udziału w przygotowaniu ucieczki nie brał, komunikować zaś o zamiarach Sztejn, jako jej obrońca, uważał za niemożliwe.

Ze związku nacyonalistów.

Petersburg. — Na wiceprezesa związku nacyonalistów obrany został Wetczinin.

Sprawa posła Aleksiejewa.

Petersburg. — Z Warszawy komunikują, że wszyscy adwokaci, do których się zwracał poseł Aleksiejew, nie zgodzili się występować w roli jego obrońców. Obrońcą Aleksiejewa ma być podobno Bułacel.

Konferencya s. d.

Paryż. — Na konferencyi centralnego komitetu s.-d. postanowione zostało zjednoczenie się „bolszewików" z „mieńszewikami". Zdecydowano także utworzenie szkoły partyjnej.

Zbrojenie się Turcyi.

Petersburg. — Z Salonik komunikują, że Turcya gorączkowo czyni przygotowania wojenne. Do Tessalii ma być wysłana armia z Szewket-baszą na czele.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 5 lutego.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Sinadino referuje opinię komisyi kompromisowej w sprawie projektu prawa o ustanowieniu opłaty na rzecz miast od ładunków, przywożonych i wywożonych kolejami. Co do większości artykułów, osiągnięte zostało porozumienie, z wyjątkiem artykułów, dotyczących terminu pozwolenia na pobieranie określonej opłaty od puda, oraz sposobu uwzględniania starań miast o ustanowienie opłat od ładunków.

Co do tych ostatnich artykułów referent proponuje Dumie, by pozostała przy pierwiastkowej decyzyi. Projekt prawa przyjęto w dwóch czytaniach, zgodnie z wnioskiem referenta. Przechodząc do dalszego ciągu rozpraw nad reformą sądu miejscowego, Duma przyjmuje w redakcyi komisyi rozdział, traktujący o kasowaniu wyroków zjazdów sędziów pokoju. W rozdziale o wydatkach sądowych wywołuje dyskusyę artykuł, uwalniający od stępla i opłaty powództwa poniżej 10 rb.

Do artykułu wniósł poprawkę *Maklakow*, stawiając wniosek uwolnienia od opłat powództw, nie przewyższających 100 rb.

Hr. Benningsen stawia wniosek uwolnienia od opłaty tych powództw, które są rozstrzygane przez sędziów honorowych, na życzenie obu stron. Poprawkę Benningsena przyjęto większością głosów. Poprawkę *Maklakowa* przyjęto większością jednego głosu, a następnie wyjściem przez drzwi 118 przeciwko 111 głosom.

Dalsze artykuły przyjęto w redakcyi komisyi, przyczem artykuł o ocenie powództwa uzupełniony został zgodnie z wnioskiem wiceministra Gasmana punktem 6-ym art. 273 prawa obowiązującego.

Po przerwie Duma skasowała, zgodnie z wnioskiem komisyi, rozdział prawa obowiązującego o uproszczonej procedurze sądowej oraz przyjęła w redakcyi komisyi pozostałe rozdziały ustawy cywilnej procedury sądowej i ustawy o rejenturze.

Duma przechodzi do rozpatrzenia trzeciej części projektu ustaw karnej procedury sądowej oraz ustawy o karach kryminalnych i poprawczych. Duma przyjęła również artykuł o kompetencyi sędziów pokoju. Artykuł ten określa, że kompetencyi sędziów pokoju podlegają występki, za które kodeks karny oraz specyalne ustawy przewidują następujące kary: 1) nagany, wymówki i napomnienia; 2) kary pieniężne, nie przewyższające 1,000 rb.; 3) areszt i 4) osadzenie w więzieniu bez pozbawienia wszystkich specyalnych praw i przywilejów, ani też niektórych, uzyskanych osobiście przez podsądnego.

Czernoswitow uważa, że wykluczenie spraw, dotyczących kontraktów, zawieranych przy najmowaniu robotników, opuszczania przez zakontraktowanych oficyalistów służby i podżegania robotników rolnych i urzędników kolejowych do opuszczenia pracy, nie ma żadnych podstaw. Zdaniem mówcy, takie ograniczenie kompetencyi sędziów pokoju wypływa z nieufności do instytucyi sędziów pokoju oraz z tendencyi klasowej i politycznej.

Następny artykuł o kompetencyi sędziów pokoju zostaje przyjęty w redakcyi komisyi. Poprawki kadetów odrzucono. Ożywione debaty wywołuje artykuł, nadający sędziemu pokoju prawo dawania napomnień policyi w sprawach związanych z sądem, a w razie ważniejszych uchybień donosić prokuratorowi.

Starszy radca prawny ministerstwa sprawiedliwości Tregonow uważa artykuł za niemożliwy do przyjęcia, pomimo to artykuł zostaje uchwalony w redakcyi komisyi.

Następnie również w redakcyi komisyi zostają przyjęte artykuły o rozpatrywaniu spraw u sędziów pokoju, o ogłaszaniu wyroków, o opozycyach i skargach incydentalnych. Wszystkie poprawki kadetów odrzucono, przyczem ogłoszono przerwę do g. 8 i pół wieczór.

Goście francuscy.

Petersburg.—O g. 2-ej m. 20 dn. 5-go lutego przybyli członkowie francuskich instytucyi prawodawczych. Na dworcu oczekiwali ich: posłowie do Rady Państwa Stachowicz i Korwin Milewski i posłowie do Dumy Państwowej: Jefremow, Zwiegincew i Maksudow, członkowie ambasady i konsulatu francuskiego, oraz przedstawiciele kolonii francuskiej i prasy rosyjskiej i zagranicznej. Po powitaniu, goście udali się do apartamentów Cesarskich, gdzie ich powitała deputacya, składająca się z wice-prezydenta miasta i członków zarządu miejskiego. Wice-prezydent miasta oświadczył w mowie powitalnej, że zarząd miejski uchwalił wyasygnować 30 tys. franków na dotkniętych klęską powodzi w Paryżu oraz postanowił ofiarować miłym gościom album z widokami stolicy. D'Estournelles de Constant dziękował za serdeczne przyjęcie i za dar. Mowę przyjęto hucznymi oklaskami. Gdy goście wyjeżdżali z dworca, tłum urządził szumne owacye, wołając *„vive la France"*.

Petersburg—Obiad w ścisłem gronie u posła francuskiego przeciągnął się do godz 11. Oprócz członków delegacyi francuskiej obecni byli urzędnicy poselstwa francuskiego, prezes Rady Państwa, członkowie Rady: Stachowicz, Jermołow i Korwin Milewski i posłowie do Dumy: Jefremow, von-Anrep, Milukow, Szydłowski i Maksudow. Przemówień i toastów nie było.

Helsingfors — Kamerir Piotr Rikberg, który odmówił podpisania rozporządzenia ekspedycyi finansowej zapłacenia określonej sumy na potrzeby wojenne, na skutek Najwyższego rozporządzenia został usunięty z dotychczasowego stanowiska.

Wniosek senatu z dn. 9 kwietnia 1907 r. o skasowaniu przepisów, dotyczących dowództwa nad wojskiem w czasie wojennym oraz zarządzania twierdzami, a także przepisów dla miejscowości, w których wprowadzony został stan wojenny, nie uzyskał Najwyższego zatwierdzenia.

Petersburg. — Ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady wojennej, że na podpułkowników mogą być awansowani oficerowie w wieku nie wyżej lat 50.

Jarosław.—Na dyrektora liceum ks. Demidowa został obrany prof. Szczegłow.

Mińsk.—We wsi Darewskiej, pow. nowogródzkiego, wykryto w kościele potajemną szkołę polską, do której uczęszczało 45 dzieci. Wykładali księża i włościanin.

Moskwa. — Gubernialne zgromadzenie ziemskie postanowiło starać się o wprowadzenie podatku od puda na korzyść ziemstwa od wszystkich wywożonych i przywożonych na stacye towarów i poleciło zarządowi ziemskiemu wypracować projekt wprowadzenia w całej gubernii sieci telefonicznej.

Paryż—Pod przewodnictwem b. ministra kolonii Lebon'a zorganizowano tu syndykat francusko-niemiecki z kapitałem 2 mil. franków dla wykonania robót publicznych w Maroku.

Paryż—Stan zdrowia Nelidowa zadawalający.

Londyn.—Dn. 4-go lutego Asquith odwiedził króla, w celu zakomunikowania wyników narad nowego gabinetu, a następnie odbyło się posiedzenie rady ministrów z udziałem wybitnych członków partyi liberalnej. Rokowania Asquitha z przywódcą partyi irlandzkiej Redmondem uległy rozbiciu. Barnes, prezes frakcyi parlamentarnej *labour party* oświadczył, że Asquith nie otrzymał od króla spodziewanych gwarancyi w sprawie zredukowania *veto* izby lordów. Rozprawy nad *veto* poprzedzą debatę budżetową. Na taki sposób postępowania, jak oświadczył Barnes, *labour party* nie może się zgodzić.

Frankfurt nad Menem. — W niedzielę po ukończeniu mityngu socyalistycznego przy starciu policyi z demonstrantami raniony nożem policyant zaczął strzelać z rewolweru i ranił ciężko dwóch mężczyzn i kobietę. Kilka osób raniono lekko szablami.

Wiedeń. — Cesarz zatwierdził projekty konstytucyi dla Bośnii i Hercegowiny: ordynacyę wyborczą, ustawę sejmową, prawo o związkach i stowarzyszeniach oraz prawo o radach okręgowych.

Paryż. — Do agencyi Hawasa donoszą z Aten, że ambasadorowie mocarstw opiekuńczych zakomunikowali urzędownie ministrowi spr. zagr. treść noty, doręczonej kreteńskiemu komitetowi wykonawczemu.

Londyn.—W całej Anglii wczoraj szalała niezwykle silna burza. Ucierpiało wiele okrętów. Z wielu domów zostały zerwane dachy. W Irlandyi burza zrzuciła z szyn lokomotywę i 2 wagony.

Aden.—2,500 jeźdźców mułły napadło w Somalu na plemię mitżerdins, zniszczyło miasto, zabiło wielu ludzi i uprowadziło 14,000 wielbłądów.

Berlin. — Kilka zarządów miejskich z berlińskim na czele postanowiło starać się w parlamencie rzeszy o odrzucenie rządowego projektu reformy wyborczej.

Frankfurt nad Menem. — Manifestacye uliczne przeciągnęły się do późnej nocy. Tłum rzucał kamieniami i strzelał do policyi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(Telegram specyalny).

Petersburg. -Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118—120 zoł. 1 rb. 03—1 rb. 05 kop., owies wyborowy 77—79 kop, zwykły 75—77 kop.; otręby pszenne 75—76 kop.; mąka pszenna pytlowana 2 rb. 15—2 rb. 35 kop., mąka pszenna I y gat. 1 rb. 70 -1 rb. 95 kop., rostowska Nr. 1 — 2 rb. 10—2 rb. 30 kop.

Jelec—Pszenica girka 1 rb. 12 kop., żyto 81 kop., owies targowy 54 kop., folwarczny 60 kop.

Libawa -Żyto 1 rb. 01 — 1 rb. 02 kop., owies biały $77\frac{1}{2}$ kop., czarny $81\frac{1}{2}$ kop.

Odesa.—Pszenica 1 rb. 22 kop., żyto 91 kop., owies 73 kop., jęczmień 74 kop., kukurydza 83 kop.

Moskwa.—Pszenica w nat. 128 — 132 zoł. 1 rb. 20 kop.—1 rb. 25 kop., żyto w nat. 120 — 123 zoł. 94 - 96 kop., mąka żytnia 1 rb. 08 kop —1 rb. 10 kop., owies młynkowany w nat. 92 — 94 zoł. 73 — 74 kop., kasza 1 rb. 32 kop, siemię słonecznikowe 2 rb. 10 kop

Berlin.—Pszenica na krótki termin $225\frac{3}{4}$ mar., na dłuższy $225\frac{1}{4}$ mar; żyto $170\frac{1}{2}$ mar. i $174\frac{1}{2}$ mar.; owies $162\frac{1}{4}$ mar. i $164\frac{1}{4}$ mar.; jęczmień 131 — 135 marek.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 5 go lutego 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.97
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	90.90
	4% renta państwowa 1894 r.	91.30
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.05
	Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{8}$
	Usposobienie nieco mocniejsze.	
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266 25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	91.30
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	99.50
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.85
	Dyskonto prywatne	$2\frac{5}{16}$%
	Usposobienie ospałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104\frac{1}{4}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$98\frac{1}{8}$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99
	$4\frac{1}{2}$% „ „ 1909 r.	$94\frac{3}{8}$
Wiedeń.	5% „ „ 1906 r.	103 10

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 5-go lutego 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.35
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.10
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.46
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	[illegible]
5% Pożyczka 1905 r.	102—103
5% pożyczka 1908 r.	102 -103
$4\frac{1}{2}$ Pożyczka 1905 r.	$99\frac{3}{4}$—1 0
5% Pożyczka 1906 r.	[illegible]
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	[illegible]
4% Listy zast. Szlach. Banku	87
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	$94\frac{1}{2}$
5% „ „ „	98
4% Świadectwa Włościańskie.	87
$4\frac{1}{2}$% „ „	91
5% świadectwa włościan.	99
5% pożyczka prem. 1864 r.	456
„ „ 1866 r.	362
5% obl. prem. Szlach. Banku	330
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	90
5% „ Bakińsk.	86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	89
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99 -101
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	$91\frac{1}{4}$—92
$5\frac{1}{2}$% Oblig. Odesk. Kred. T-a.	100
5% „ „ „	91
$4\frac{1}{2}$ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	89
$4\frac{1}{2}$ „ Wileńk. Banku Ziem.	$89\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Donsk. „	[illegible]
$4\frac{1}{2}$ „ Kijowsk.Banku Ziem.	$90\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk. „	89—$90\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Niz.-Samar. „	$89\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk. „	$89\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Tulsk. „	88 - $89\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk. „	90
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chors. Banku Ziem.	[illegible]
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	162
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	462
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	82
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya".	438
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	437
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	137
„ Poł.-Wschod. kolei	163
„ Azowsko-Dońsk.	559 560
„ Wołżsko-Kamsk. b.	910
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	414
Akcye Ros. Chińsk.	230
„ Ros. Handl. Przemysł.	$348\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	445
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	506
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	$68\frac{1}{2}$
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck	655
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	528
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	657
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	675
„ Moskiewsk. „	680
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	594
„ Petersb.-Tulsk. „	458
„ Charkowsk.	488
„ Bakińsk. T-a Naftow.	329
„ Kaspijsk. T-wa	4445
„ Naft. i Handl.T-a Mantasz. i Ko.	134
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	12050
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	600
„ Bransk. Kopalni Węgla	
„ Bransk. Rels. Fabr.	122
„ Naft. T-wa Hartman	216
„ Kołomieńsk. Fabryki	177
„ Fabr. Malcewsk.	365—369
„ Petersbursk. Metallurg.	143
„ Nikopol-Mariupolsk	$66\frac{1}{2}$
„ Putiłowsk.	122
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	373
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	195
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	129
Akcye Fabr. Wag. Fenix	237
„ T-a „Dwigatiel"	[illegible]81
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	$116\frac{1}{2}$

Usposobienie z walorami państwowymi—stałe; z papierami dywidendowymi — mocne; z premiówkami—bez zmian.

ROZMAITOŚCI.

Zaręczyny syna Roosevelta. Były prezydent Stanów Zjednoczonych ciągle uważany jest za pierwszego obywatela Północnej Ameryki, tak, że dziś już głośno mówią o tem, że niewątpliwie on będzie wybrany następcą Tafta. Nie dziw więc, że każde wydarzenie w rodzinie Rooseveltów komentowane jest obszernie w prasie amerykańskiej.

Obecnie rozpisują się szeroko dzienniki amerykańskie o wypadku dnia w Waszyngtonie, którym się stały zaręczyny najstarszego syna Roosevelta z panną Eleonorą Aleksander. Pogłoski o zaręczynach poczęły krążyć zaraz po powrocie Roosevelta z polowań w Afryce, zaprzeczano im jednak stale, aż do oficyalnego ogłoszenia, które nastąpiło w czwartek.

Panna Eleonora, naturalnie bardzo bogata i naturalnie oślepiająco piękna, znana jest w kołach towarzyskich Waszyngtonu, jako znakomita tancerka i aktorka amatorka.

Wprawdzie matka jej ma przeszłość bardzo ruchliwą, dwa razy bowiem wychodziła za mąż i oba razy po pięcioletniem pożyciu rozwodziła się,—nie przeszkadza to jednak, aby i rodzina Rooseveltów, i cały Waszyngton był z zaręczyn tych zadowolony.

Reporterzy oblegają formalnie dom panny Aleksander, robiąc interviewy z rumieniącym się ze szczęścia Rooseveltem junior, a panna Eleonora rozdziela swoje fotografie między dopominających się o nie dziennikarzy, mówiąc, że jeżeli »muszą przynieść do redakcyi jej portret, niechże przyniosą choć dobry i według ostatniego zdjęcia«.

Ucieczka tygrysa. Z Rzymu donoszą, że z pociągu kolejowego, idącego z Lugano do Luino, wyrwał się z klatki wędrownej menażeryi tygrys i uciekł w góry tessyńskie. Wśród mieszkańców powstała panika, tygrys rozszarpał już kilka sztuk bydła. Dotąd nie zdołano go schwytać.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 5-go lutego.

Na wieczornem posiedzeniu Dumy wynikły debaty nad artykułami projektu ministerstwa sprawiedliwości, wprowadzającymi nowe prawa, na mocy których sędziowie pokoju posiadaliby władzę bez rozpraw sądowych skazać oskarżonego na karę w drodze t. zw. rozkazu sądowego, oraz mogliby rozpatrywać sprawę natychmiast po spełnieniu czynu występnego.

Starszy radca prawny ministerstwa sprawiedliwości popiera projekt ministeryalny i, powołując się na ustawodawstwa zagraniczne, zaznacza, że prawa te niezmiernie ułatwią prace sędziów.

Adżemow i *Szubinskij* przemawiają przeciwko projektowi.

Duma odrzuca oba projekty, zgodnie z wnioskiem komisyi. Następnie prawie bez dyskusyi przyjęto w redakcyi komisyi pozostałe artykuły trzeciej części projektu prawa o reorganizacyi sądu miejscowego. Referent Szubinskij schodzi z mównicy wśród przeciągłych oklasków centrum i gwizdania prawicy. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Z Wi'na.

—o—

2 go lutego.

Nareszcie i u nas zaczęło zwracać uwagę na ważność przemysłu ludowego w kraju. Przypomniano sobie, jak ważną odgrywa on rolę w Rosyi i w Królestwie Polskiem, gdzie mnożące się szkoły instruktorów przemysłu ludowego dowodzą, jak szybko przemysł się rozwija wśród ludu. Utworzono sekcyę przemysłu ludowego przy wileńskiem Tow. rolniczem, i ta rozpoczęła pracę od zebrania materyału w celu zoryentowania się, co u nas na tem polu istnieje, gdyż dotąd była to zupełnie *terra incognita*.

W tym celu opracowano ankietę do ludzi dobrej woli, t. j. prośbę, by zechcieli nadsyłać odpowiedzi na następujące pytania: 1) Jakiego rodzaju przemysł uprawia dana wieska? 2) wielu ludzi przemysł ten zatrudnia (mężczyzn, kobiet, dzieci)? 3) czy producenci składają się w większości z bezrolnych, czy małorolnych? 4) czy są wśród nich najemnicy, czy rodzinami pracują? 5) jeżeli są najemnicy, wiele przeciętnie zarabiają (miesięcznie lub dziennie)? 6) jak długo trwa praca (ile miesięcy w roku, godzin dziennie mniej więcej)? 7) skąd biorą materyał surowy? 8) czy nabywają taki materyał do spółki, czy każdy z osobna? 9) jakie rodzaje wyrobów są produkowane? 10) czy producenci zbywają towar sami i gdzie? 11) czy pracują i zbywają towar osobno, czy łączą się w spółki i na jakich zasadach?

Jakby to dobrze było, gdyby podobne ankiety rozeszły się po wszystkich zakątkach kraju, gromadziły się materyały we wszystkich dzielnicach i udzielano sobie wzajem wiadomości i wskazówek: toby wpłynęło bezwarunkowo na wytwarzanie się nowych gałęzi przemysłu i mogłoby unormować warunki wytwórczości i zbytu.

W komisyi oświatowej miejskiej, w obecności przedstawiciela wydziału szkolnego, inspektora szkół ludowych Pokrowskiego, obradowano nad wprowadzeniem w Wilnie nauczania powszechnego. Skomplikowaną kwestyę rozdzielono na 4 części: statystyczną, naukową, techniczną i finansową, i dla każdej części wybrano referenta.

Do programu otwieranej w Wilnie żeńskiej szkoły rzemieślniczej miejska komisya oświaty ludowej postanowiła włączyć wykłady języków miejscowych.

Ciekawe sprawy toczyły się w ostatnich dniach w izbie sądowej wileńskiej. Włościanin, starzec 70-letni, oskarżony był o wygłoszenie w 1905 r. mowy, w której namawiał do nieprzysyłania dzieci do szkół rosyjskich i do wyszukania sobie nauczycieli litewskich. Oskarżony do winy się nie przyznał i został uniewinniony.

Przy drugiej sprawie oskarżonym był szesnastoletni uczeń z Mińska za przechowywanie i rozpowszechnianie skonfiskowanych broszurek; tego izba sądowa postanowiła oddać pod dozór rodziców.

Poważną była sprawa „Krockiego komitetu włościańskiego“. Oskarżeni byli włościanie z gub. kowieńskiej, że w 1905 r. stworzyli „komitet“, którego członkowie nawoływali włościan do niepłacenia podatków, nieposłuszeństwa władzom i naznaczania własnych urzędników, przytem rozdawali proklamacye w języku litewskim. Opodatkowali wszystkich mieszkańców po 1 kop. od dziesięciny na kupno broni. W jednej proklamacyi „komitet“ oświadczył, że dąży do zwołania w Wilnie sejmu ustawodawczego, wybranego przez litwinów.

Z ośmiu oskarżonych włościan izba sądowa skazała pięciu na sześć miesięcy więzienia, jednego na cztery miesiące, dwu uniewinniła.

Po raz drugi rozpatrywano sprawę redaktora „Pobudki“, i sąd wydał wyrok uniewinniający, cofając konfiskatę danego numeru.

„Goniec Wileński“, widocznie pilnie strzeżony, znów popadł w niełaskę: skonfiskowano numer z artykułem, wyjaśniającym po prostu naszą sytuacyę, i znów sprawa wytoczona będzie.

W Rodoszkowicach (gub. wileńs.) nie powodzi się. Od paru lat czekają na zatwierdzenie na zasadach ustawy normalnej akcyjnego sklepu kolonialno-rolniczego, i pozwolenie nie przychodzi. Najlepsze więc chęci idą na marne, a żydzi dalej wyzyskują ogół; stworzyli teraz kasę wkładową zaliczkową.

Jaka jeszcze ciemnota panuje wśród ludu dowodzi fakt, że włościanie w powiecie poniewieskim, w gminie kibnickiej, na zebraniu gminnem odmówili stanowczo pomocy w utrzymywaniu poczty, i przy otwarciu szkoły początkowej zdecydowali, że jedna i druga jest im zupełnie niepotrzebna.

E. W.

Kościół i groby w ruinie.

Przed paru laty opisałem w „Dzienniku Kijowskim“ ruinę kościoła i murów po klasztornych OO. karmelitów bosych w Wiśniowcu na Wołyniu, oraz opłakany stan mieszczących się pod ową świątynią grobów. Od tego czasu wiele zmian tam zaszło, przystąpiono bowiem w zeszłym roku do rozbierania klasztoru, po którym mało co już pozostało. Co zaś będzie z dobrze jeszcze zachowaną ruiną kościoła, czy zostanie ona rozebraną narówni z klasztorem, czy też na inny jaki cel użytą będzie, o tem się dowiedzieć nie mogłem. Dzięki staraniom wiśniowieckiego proboszcza, ks. Moczulskiego, udało mu się wyjednać od władz pozwolenie na zabranie znajdujących się w podziemiach owej ruiny zwłok i pochowanie ich na jednym z wiśniowieckich cmentarzy, i ta ceremonia ma się odbyć na wiosnę r. b. Stoi jej jednak na zawadzie absolutny brak funduszów, potrzeba bowiem kilkuset rubli na sprowadzenie trumien, w któreby można złożyć ciała ostatnich potomków rodu książąt Wiśniowieckich i hrabiów Mniszków, węgierskiego magnata hrabiego Forgacza oraz kilkudziesięciu karmelitów, te bowiem, w których przedtem zwłoki owe spoczywały, ostatnimi czasy się z pod ziemi ulotniły, co jaskrawo świadczy, w jakiej, zakrawającej na profanacyę, poniewierce się owe groby znajdują. Potrzebne również pieniądze na wymurowanie dużego wspólnego grobu oraz na postawienie choćby najskromniejszego pomnika z odpowiednim napisem świadczącym o tem, kto w owej mogile spoczywać będzie. Pozwolę sobie w tym wypadku udać się do ofiarności publicznej, żywiąc nadzieję, iż społeczeństwo nasze do ostatecznej profanacyi nie dopuści, iż potrzebne pieniądze się znajdą, a to tembardziej, iż między spoczywającymi tam nieboszczykami znajdują się przedstawiciele historycznych i możnych rodów: książąt Radziwiłłów, hrabiów Potockich i Zamoyskich, i że członkowie owych zainteresowanych w tym wypadku rodów szczodrą ręką się do owego dzieła przyczynią.

Inne dzienniki nasze upraszam o przedrukowanie tego, co tu piszę.

Kazimierz Dunin Karwicki.

Stubło, na Wołyniu.

Ludzie na Marsie.

W Londynie otrzymano z Ameryki wiadomość że astronom Lovell w obserwatoryum astronomicznem w Slagstass odkrył nowy kanał na Marsie, który udało mu się nawet sfotografować w chwili, gdy był napełniony wodą. Kanał ma 1000 mil długości i przebiega przez kraj pokryty roślinnością.

Prof Lovell utrzymuje stanowczo, że wszystkich obserwacyi, jakie robił nad tym kanałem od chwili, kiedy nie był jeszcze napełniony wodą, aż do ostatka, przyszedł do przekonania, że na Marsie znajdują się bardzo inteligentne istoty żyjące. Jego zdaniem, ów kanał przeprowadzono w celach rolniczych. Okolica, przez którą kanał przebiegał poprzednio, była bez roślinności, w krótkim czasie po zapełnieniu kanału wodą cały kraj okoliczny pokrył się roślinnością, co jest najlepszym dowodem przeznaczenia tego kanału.

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.